



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: O działalności "księgołapów" w Bibliotece Załuskich

Author: Małgorzata Piecuch, Iwona Rak

Citation style: Piecuch Małgorzata, Rak Iwona. (2013). O działalności "księgołapów" w Bibliotece Załuskich. W: B. Mazurkowa, M. Marcinkowska-Malara (red.), "Wiek XVIII (nie tylko) w szkole : literatura - historia - kultura - sztuka" (S. 179-188). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata Piecuch, Iwona Rak

Uniwersytet Śląski

O działalności „księgołapów” w Bibliotece Załuskich

Od wieków księgi były obiektem zainteresowania złodziei. Znikały z pótek bibliotek kościelnych, akademickich, później publicznych, a także z zasobów prywatnych właścicieli-kolekcjonerów. Z tym samym problemem borykają się także współcześni bibliotekarze. Nieustannie uskarżają się na nieuczciwych czytelników, którzy nie zwracają pożyczonych książek bądź ukradkiem wynoszą je z bibliotek¹.

Problem kradzieży książek cieszył się zainteresowaniem badaczy głównie w latach sześćdziesiątych minionego wieku. Łowcom białych kruków uwagę poświęcili wówczas między innymi: Jan Pachoński², Ludwik Gocel³, Zbysław Arct⁴. O kradzieżach w bibliotekach pisano przede wszystkim w pojedynczych rozdziałach popularnonaukowych publikacji z zakresu bibliologii, w dużej mierze powtarzając podobne lub nawet te same treści. Wskazani trzej autorzy dokonali w swych pracach klasyfikacji złodziei książek, wymienili nazwiska znanych grabieżców, a także krótko scharakteryzowali ich przestępczą działalność. Publikacje z lat późniejszych nie poszerzyły znacząco stanu badań nad omawianym zagadnieniem. Temat kradzieży książek często poruszany był jedynie na marginesie opracowań traktujących o dziejach konkretnych biblio-

¹ M. ROGOZIŃSKI: *Złodzieje książek*. Zob. <http://poznan.naszemiasto.pl/arttykul/160871,zlodzieje-ksiazek,id,t.html> (dostęp: 9.05.2012); A. SOKOŁOWSKA-GOGUT: *Giną cenne zbiory*. Zob. <http://www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib17/art1.html> (dostęp: 9.05.2012).

² J. PACHOŃSKI: *Łowcy „białego kruka”*. W: IDEM: *Drukarze, księgarze i bibliofile krakowscy 1750–1815*. Kraków 1962, s. 235–241.

³ L. GOCEL: *Złodzieje książek i zakłęcia przeciwko nim*. W: IDEM: *Przypadki Jej Królewskiej Mości książki*. Wrocław 1963, s. 297–299.

⁴ Z. ARCT: *Księgołapy*. W: IDEM: *Dziwne historie książki*. Wrocław 1969, s. 67–85.

tek⁵. Fakt, iż dotąd nie powstała większa publikacja o grabieży ksiąg w dawnych wiekach, nieco dziwi z uwagi na atrakcyjność tego zagadnienia⁶.

Zaskakujące może się wydawać, że niecny proceder miłośników cudzych ksiązek w społecznej opinii nie zawsze podlegał jednoznacznej ocenie moralnej. Potwierdzeniem tego jest choćby przysłowie ludowe: „Książkę, psa i kwiatek – nie grzech ukrąść”⁷. Aby zrozumieć, dlaczego okradanie księgozbiorów mogło być wartościowane pozytywnie, należy odpowiedzieć na pytanie, kto i w jakim celu dokonywał grabieży.

Złodziejem ksiązek bywał zarówno bibliofil, biblioman, jak i zwykły rabuś kierujący się jedynie chęcią zysku. Osoby, które dopuściły się kradzieży ksiąg, w literaturze przedmiotu nazywa się „księgołapami”⁸. Przestępców grasujących w bibliotekach badacze podzielili na dwie kategorie. Do pierwszej należą osoby, które decydowały się na kradzież ksiązek nie ze względów finansowych, lecz w celu chronienia ich przed zniszczeniem lub zapomnieniem. Tego rodzaju złodziei bibliolodzy nazwali „księgołapami zasłużonymi”⁹ bądź „smykałami pożytecznymi”¹⁰. Zabierali oni, jak zauważa Ludwik Gocel, „ze strychów braci szlachty lub zakrystii czy »skarbczyków« kościelnych cenne książki, skazane tam na pastwę myszy lub zbutwienie”¹¹.

Druga kategoria rabusiów to „księgołapy pospolite”, czyli „szkodliwi maniacy”¹², którzy zapominali o oddaniu wypożyczonych ksiązek czy też świadomie zatrzymywali je, aby uzupełnić własny księgozbiór lub wzbogacić się na ich sprzedaży. Warto jednak podkreślić, że zarówno wśród „księgołapów zasłużonych”, jak i „pospolitych” zdarzali się przedstawiciele nauki, dostojnicy kościoła i dygnitarze państwowi. Do grona „rabusiów bibliotecznych” badacze zaliczają między innymi: twórcę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich – Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego – Tadeusza Czackiego oraz marszałka wielkiego litewskiego, współtwórcę Konstytucji 3 maja i Komisji Edukacji Narodowej – Ignacego Potockiego.

Większość znanych współcześnie z nazwiska „smykałów pożytecznych” grasowała w bibliotekach w okresie oświecenia, co nie dziwi, wzięwszy pod

⁵ Zob. na przykład B. SZYNDLER: *Biblioteka Zatuskich*. Wrocław 1983, s. 31.

⁶ Obcojęzyczne prace poświęcone problemowi kradzieży ksiąg wymienia Zbysław ARCT: *Księgołapy...*, s. 68.

⁷ Cyt. za: L. GOCEL: *Złodzieje ksiązek i zakłęcia...*, s. 297.

⁸ J. PACHOŃSKI: *Łowcy „białego kruka”...*, s. 235–241; Z. ARCT: *Księgołapy...*, s. 67–85; L. GOCEL: *Złodzieje ksiązek i zakłęcia...*, s. 298–299; C. DUNIN, J. DUNIN: *Philobiblon polski*. Wrocław 1983, s. 91–94.

⁹ J. PACHOŃSKI: *Łowcy „białego kruka”...*, s. 235–241; Z. ARCT: *Księgołapy...*, s. 67–85; L. GOCEL: *Złodzieje ksiązek i zakłęcia...*, s. 298–299.

¹⁰ B. SZYNDLER: *Smykały pożyteczne*. W: IDEM: *I książki mają swoją historię*. Warszawa 1982, s. 175–180.

¹¹ L. GOCEL: *Złodzieje ksiązek i zakłęcia...*, s. 299.

¹² Tak nazwał ich w swojej publikacji Jan PACHOŃSKI: *Łowcy „białego kruka”...*, s. 241.

uwagę fakt, iż był to szczególny okres w dziejach bibliotekarstwa. Jak zauważa Bartłomiej Szyndler, właśnie wtedy powstała w kręgu europejskim koncepcja biblioteki narodowej. Do ośrodków, które ówczesnie gromadziły całokształt piśmiennictwa poszczególnych państw i narodów, należały między innymi: Biblioteka Cesarska w Wiedniu, Biblioteka Królewska w Paryżu oraz Cesarska Biblioteka w Petersburgu. Natomiast „chlubą polskiej kultury XVIII wieku”¹³ była Biblioteka Załuskich w Warszawie.

Chociaż dzieje pierwszej polskiej biblioteki publicznej stały się już przedmiotem wielu publikacji¹⁴, warto przypomnieć kilka najważniejszych faktów związanych z powstaniem i funkcjonowaniem tej instytucji. Książnica Załuskich została ufundowana przez biskupa płockiego i krakowskiego Andrzeja Stanisława Załuskiego oraz jego brata – Józefa Andrzeja, biskupa kijowskiego. Uroczyste otwarcie książnicy kilkakrotnie przekładano. Ostatecznie została oddana do użytku 8 sierpnia 1747 roku¹⁵. Siedzibą pierwszej polskiej biblioteki publicznej był odrestaurowany stołeczny pałac Daniłowiczowski. W dwupiętrowym budynku znajdowało się 29 sal wypełnionych książkami, rękopisami, rycinami, mapami, medalami oraz przeróżnymi osobliwościami¹⁶. Z czasem dla części zbiorów zabrakło miejsca na regałach i w szafach. Książki zaczęto więc układać w olbrzymie stopy na podłodze¹⁷.

Sposoby gromadzenia zbiorów były różnorakie. Podstawę księgozbioru stanowiły dzieła zakupione przez Załuskich. Aby zdobyć dla biblioteki cenne druki, bracia poszerzali swoje zagraniczne kontakty – wyjeżdżali na targi książki do Lipska i Frankfurtu nad Menem oraz współpracowali z zagranicznymi księgarzami z Berlina, Wenecji, Genewy, Rzymu, Amsterdamu, Hagi, Paryża i wielu innych europejskich miast¹⁸. Załuscy korzystali także z bogatej oferty wydawniczej polskich księgarń – kupowali dzieła między innymi w Warszawie u Magdaleny Domańskiej i Krzysztofa Różyckiego, w Krakowie u Jana Jerzego Sohnera czy w Toruniu u Korneliusza Beughema¹⁹.

Bracia Załuscy korzystali także z innych form gromadzenia zbiorów. Andrzej Stanisław odziedziczył po stryjach: Andrzeju Chryzostomie i Ludwiku Bartłomieju, bogaty księgozbiór, w darze zaś od księżnej Marii Karoliny de Bouillon (z domu Sobieskiej) otrzymał niezwykle cenną bibliotekę Żółkiewskiego, w której poza zbiorami zwycięzcy spod Kłuszyna znalazły się także dzieła na-

¹³ B. SZYNDLER: *Biblioteka Załuskich...*, s. 11.

¹⁴ Zob. *ibidem*; M. ŁODYŃSKI: *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich zwanej” w latach 1783–1794*. Warszawa 1935; J. KOZŁOWSKI: *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich*. Wrocław 1986.

¹⁵ E. GONDEK: *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło bibliograficzne i bibliofilskie*. Katowice 2005, s. 55.

¹⁶ Zob. B. SZYNDLER: *Biblioteka Załuskich...*, s. 30.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Zob. E. GONDEK: *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło...*, s. 44.

¹⁹ *Ibidem*, s. 45.

leżące niegdyś do króla Jana III Sobieskiego²⁰. Załuscy wzbogacali również swą kolekcję przez wymianę biblioteczną, a równocześnie w ten sposób pozbywali się z księżnicy zbędnych dubletów²¹.

Fundatorzy biblioteki nie tylko poszerzali księgozbiór, lecz także dbali o udostępnianie go jak największej rzeszy czytelników. W stworzonym przez Józefa Andrzeja regulaminie korzystania z „księgarni” (tak Załuski nazywał swoją bibliotekę²²) znajdowała się informacja o bezpłatnym wypożyczaniu zbiorów. Czytelnicy mogli korzystać z księżnicy dwa razy w tygodniu – we wtorki i w czwartki²³. Zanim jednak rozpoczęli lekturę udostępnionej im publikacji, byli zobligowani (nakazem zawartym w regulaminie) do odmówienia w intencji fundatorów biblioteki modlitwy *Zdrowaś Maryjo*²⁴. Zdarzało się jednak, że odwiedzali publiczną instytucję tylko po to, aby zrealizować w niej swe nieczne zamiary. Bibliotekarze księżnicy nieustannie walczyli więc z plagą „księgołapów”. Warto bliżej przyjrzeć się temu problemowi i dopełnić tym samym stan wiedzy o funkcjonowaniu pierwszej polskiej biblioteki publicznej.

Działalność „księgołapów” grasujących w Bibliotece Załuskich można prześledzić, analizując teksty dwojakiego rodzaju: osiemnastowieczne ogłoszenia prasowe oraz zamieszczane w oświeceniowej prasie listy prefektów księżnicy – Jana Daniela Janockiego i Karola C. Kanzlera. We wskazanym materiale źródłowym znaleźć można między innymi informacje na temat różnych sposobów kradzieży książek.

Najczęściej stosowana była przez „księgołapów” metoda rewersowa, polegająca na tym, że czytelnik wypożyczał książkę, ale nigdy nie miał zamiaru jej zwrócić. O rozpowszechnieniu się tego sposobu kradzieży informuje między innymi zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” w 1761 roku fragment listu Janockiego:

Gdy zaś rejestr pożyczonych książek od jej otwarcia miarkujemy, uważamy, że na trzy tysiące przeszło książek nie są od kilku lat oddane, a między nieoddanymi księgami są takie, co ich i za pieniądze nie dostanie, a których dostanie, to na zapisanie siła czasu, a na sprawdzenie siła by trzeba kosztu²⁵.

²⁰ Zob. Z. ARCT: *Wybitni Polacy w służbie książki*. Warszawa 1983, s. 187; B. SZYNDLER: *Biblioteka Załuskich...*, s. 25.

²¹ Z. ARCT: *Wybitni Polacy...*, s. 188.

²² E. GONDEK: *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło...*, s. 51.

²³ B. SZYNDLER: *Biblioteka Załuskich...*, s. 31.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ S. GRZESZCZUK, D. HOMBEK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4: *Od „Nowin Polskich” do „Wiadomości Warszawskich” 1729–1773*. Cz. 1: *Od „Nowin Polskich” do „Kuriera Warszawskiego” 1729–1764*. Red. Z. GOLIŃSKI. Kraków 2000, s. 207. Por. *ibidem*, s. 249.

W momencie otwarcia (1747) Biblioteka Załuskich posiadała „180 000 druków, 10 000 rękopisów, tysiące rycin i map oraz duży zbiór numizmatów, medali, przyrządów astronomicznych i innych osobliwości [...]”²⁶. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że zasoby biblioteki rozrastały się wraz z upływem lat, to liczba trzech tysięcy niezwróconych woluminów i tak jest ogromna. Na tym straty publicznej ksiąźnicy się jednak nie kończyły, nie każdy „księgołap” posługiwał się bowiem metodą rewersową. Niektórzy złodzieje zabierali woluminy z biblioteki, nie wypisując nawet stosownego formularza. Pod koniec października 1759 roku o tego typu kradzieży informował Janocki w „Kurierze Polskim”:

Podaje się do wiadomości, że złośliwa ręka złodzieja niepiśmiennego [...] uczyniła krzywdę Bibliotece tutecznej Publicznej, w kradzieży szkodę (bez pożytku złodzieja) znaczną przynoszącej, bo w tomach ksiąg zdefektowanych [...]”²⁷.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu ogłoszenia, łupem „księgołapa” stały się pojedyncze egzemplarze wydawnictw wielotomowych. Złodziej nie dokonał jednak przypadkowego wyboru, ponieważ w jego rękach znalazły się jedynie druki mające atrakcyjne oprawy²⁸. Wśród zrabowanych tomów Janocki wymienił:

Brewiarza, editionis Zlantinianae [właśc. Plantinianae – M.P., I.R.], in 4^o, w safian czerwony oprawnego, tom ze czterech jeden; item in 12^o, w papier turecki, tom jeden; Theologia moralis Busenbaum i La Croix, in folio, nowiuteńskiej oprawy tom jeden; Pontafii Dictionarii casuum conscientiae, fol., pysznej oprawy tomów dwa, a jest ich trzy; Kalchstein Commentarii in Sacram Scripturam, in 4^o, pysznej oprawy nowiuteńskiej, in 4^o, tom 1, 7 i 10 [...]”²⁹.

W ogłoszeniu prasowym zamieszczone zostały informacje umożliwiające zidentyfikowanie zrabowanych woluminów. Janocki nie tylko wymienił tytuły dzieł, lecz podał także ich formaty, numery tomów, a nadto określił rodzaje opraw. Wskazanie w ogłoszeniu tego rodzaju szczegółów dotyczących zaginionych druków świadczyło wyraźnie, że prefektowi ksiąźnicy zależało na ich od-

²⁶ B. SZYNDLER: *Biblioteka Załuskich...*, s. 30.

²⁷ S. GRZESZCZUK, D. HOMBEK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4, cz. 1..., s. 189.

²⁸ Por. B. MAZURKOWA: *Oświeceni literaci, wydawcy i drukarze o czytelnikach, czytaniu oraz „ładajakich”, zakazanych i szacownych księgach*. W: EADEM: *Weksle prawdy i nieprawdy. Studia literackie o książce oświeceniowej*. Warszawa 2011, s. 87–88.

²⁹ S. GRZESZCZUK, D. HOMBEK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4, cz. 1..., s. 189 (podkreśl. – M.P., I.R.).

zyskaniu. Gotów był nawet zapłacić za zwrócenie zrabowanych ksiąg. Jak czytamy w ogłoszeniu prasowym, osoby, które oddałyby do biblioteki skradzione przez siebie lub odkupione od złodziei dzieła, mogły liczyć na sowite wynagrodzenie:

Więc kto by te księgi [miał] albo którą z nich kupił, proszony jest usilnie, aby ją odniósł JMci Ks. Janockiemu, kanonikowi skalmirskiemu, tej Biblioteki Publicznej prefektowi, a ten chętnie wróci to, za co przedane i jeszcze z rekompensatą³⁰.

Od wieków misternie zdobione dzieła były dla złodziei łupem niezwykle atrakcyjnym. Ponieważ cenne druki nieustannie znikwały z półek i szaf bibliotecznych, wypracowano różne metody ochrony zbiorów przed złodziejami. W późnym średniowieczu oraz w wiekach XVI i XVII popularne stało się przypinanie łańcuchami ksiąg do pulpitów. Inną, równie rozpowszechnioną w tym czasie metodą zabezpieczania zbiorów przed kradzieżą było umieszczanie w księgach zaklęć³¹. Magiczne formuły miały odstraszać potencjalnych złodziei. Z czasem zmienił się jednak odbiór owych zaklęć – czytelnicy nie wierzyli już w ich magiczną moc, traktowali je raczej jako zapiski o charakterze satyrycznym. Przykładem tego typu zaklęcia może być następujący napis zamieszczony na rękopisie ruskim z XVIII wieku: „Kto by śmiał tę książkę skraść, / Niech idzie siedem lat świnie paść”³².

W Oświeceniu zaczęto wykorzystywać także inne metody ochrony zbiorów. Obok zaklęć stosowano także klątwy. W 1752 roku Józef Andrzej Załuski uzyskał od papieża Benedykta XIV bulę, na mocy której za kradzież dzieł ze zbiorów stołecznej ksiąźnicy groziła ekskomunika:

[...] na mocy naszej apostołskiej zabramy [...], by w przyszłości nikt – niezależnie od swej rangi, stanu, pozycji czy godności, również kościelnej, oraz autorytetu urzędu i zwierzchności – ksiąg i foliałów, czy to drukowanych, czy to rękopiśmiennych [...], pod żadnym zgoła pozorem, ani z żadnej przyczyny, racji lub okazji, zabierać i wynosić, bądź pozwalać, by je zbierano i wynoszono, a nawet wiedzieć o tym się nie odważył [...]. Złamanie tego zakazu pociąga za sobą karę ekskomuniki, od której nikt, jeśli nie stoi w obliczu śmierci, dobrodziejstwa abszolucji nie może uzyskać, inaczej jak tylko od nas, czyli Papieża Rzymskiego w tym czasie żyjącego³³.

³⁰ Ibidem.

³¹ Zob. B. SZYNDLER: *Smykały pożyteczne...*, s. 180.

³² L. GOCEL: *Złodzieje książek i zaklęcia...*, s. 307.

³³ Zob. *Pamiętki z dziejów Biblioteki Załuskich*. Oprac. J. PŁAZA, B. SAJNA. Warszawa 1997, s. 84–85; E. GONDEK: *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło...*, s. 56.

Przestroga ta była powszechnie znana użytkownikom księżnicy. Janocki w liście z 1761 roku jednym czytelników powiadał, a innym przypominał, że „ekskomunika jest przy drzwiach sali wielkiej przybita”³⁴.

Kłątwa papieża Benedykta XIV nie odstraszyła jednak „księgołapów”. Ponieważ zbiory biblioteki nieustannie zmniejszały się, zrezygnowano z udostępniania książek na zewnątrz. Czytelnicy mogli zatem korzystać z zasobów wyłącznie na miejscu. Tylko w niektórych przypadkach stosowano odstępstwa od tej reguły. Uprzywilejowaną grupą czytelników byli dostojnicy państwowi. Jeśli chcieli wypożyczyć z biblioteki dokumenty, musieli spełnić kilka warunków, o czym mowa w liście Janockiego, opublikowanym w „Wiadomościach Warszawskich” z 1766 roku:

Jeżeliby [...] któryś z IchMciów PP. Senatorów i Ministrów pilnie jakiej potrzebował księgi, takowe zaś dawał przyczyny, dla których by odmówić mu nie można było, tedy nie inaczej, jeno za rewersem i zakładem 10 czer. zł za każdy tom, wydana będzie i to na trzy dni a nie więcej, do czego obowiązani pod przysięgą są obaj prefektowie [...] Biblioteki³⁵.

W osiemnastowiecznej prasie obok informacji związanych z ochroną dzieł przed kradzieżami znalazły się także wypowiedzi wynikające z chęci odzyskania zrabowanych zbiorów. Jan Daniel Janocki – prefekt Biblioteki Załuskich, oraz Karol C. Kanzler – wiceprefekt tej instytucji, apelowali do morale „księgołapów” w nadziei na odzyskanie skradzionych książek. Odwołując się do obywatelskich sumień, podkreślali, że okradanie biblioteki jest równoznaczne z okradaniem całego społeczeństwa. Na początku kwietnia 1773 roku w liście opublikowanym w „Wiadomościach Warszawskich” obaj prefekci w następujący sposób apelowali do etycznych postaw czytelników:

[...] obowiązujemy wszystkich IchMciów, którzy by jakiegokolwiek książki z tej Biblioteki u siebie mieli albo drugim użyczyli, aby one niezwłocznie do prefektów tejże Biblioteki Publicznej odesłać lub oddać raczyli, mając wzgląd na miłość publicznego dobra, na własną pocziwość i sławę, na obowiązki prawdziwego chrześcijanina [...]³⁶.

Przed zwrotem książek „księgołapa” mogła powstrzymać obawa przed konsekwencjami wcześniejszego przywłaszczenia dzieł. Prefekci biblioteki zdawali

³⁴ S. GRZESZCZUK, D. HOMBK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4, cz. 1., s. 207.

³⁵ Ibidem, t. 4, cz. 2: „Wiadomości Warszawskie” 1765–1773. Aneks 2: 1774–1795. Red. Z. GOLIŃSKI. Kraków 2000, s. 31.

³⁶ Ibidem, s. 249.

sobie z tego sprawę, toteż w jednym z listów przewidująco informowali, że „kto jaką książkę sobie przywłaszczył (bo siła tego poginęło, a znacznych i co najlepiej oprawnych), może skrycie przez spowiednika oddać, zawstydzienia uchodząc”³⁷.

W ówczesnych ogłoszeniach prasowych stosowano także inne środki perswazji, które miały skłonić nieuczciwych czytelników do oddawania wypożyczonych przed laty książek. Po śmierci Józefa Andrzeja Załuskiego do walki z „księgołapami” stanęła Komisja Edukacji Narodowej – nowy zarządca biblioteki. W anonsie zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej” z 1787 roku uprzejmie proszono o zwrot dawno wypożyczonych ksiąg, ale też informowano o karze przewidzianej za przetrzymywanie woluminów:

Taż biblioteka barzo uprasza wszystkich powszechnie ichmościów, którzykolwiek pożyczone sobie z niej mają książki, o onych oddanie, czego jeśliby na tę prośbę nie uczynili, będą o nie pozywani, gdyż Prześwietna Komisja Eduk. Naro. chce koniecznie, aby wydane z biblioteki książki oddane jak najprędzej były, a potem w przepisany od niej świeżo sposób brane, komu jakiej potrzeba będzie³⁸.

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż do grona złodziei ksiąg, którzy grasowali w Bibliotece Załuskich, należeli nie tylko jej użytkownicy, lecz także osoby w niej zatrudnione. Nieuczciwa działalność pracowników nasiliła się w latach 1767–1773. W tym czasie Józef Andrzej nie mógł sprawować osobistego dozoru nad biblioteką, gdyż przebywał na zesłaniu. Wskutek sprzeciwu wobec nadania praw dysydemtom z rozkazu carycy Katarzyny II Załuski został wywieziony wraz z biskupem Kajetanem Sołtykiem, hetmanem Wacławem Rzewuskim i posłem Sewerynem Rzewuskim w głąb Rosji³⁹. Biblioteką zaopiekował się wówczas coraz bardziej podupadający na zdrowiu Janocki. Gdy prefekt niemal zupełnie utracił wzrok, jeden z podrzędnych bibliotekarzy sprzedawał dwóm Włochom księgi i ryciny należące do zasobów Załuskich⁴⁰, co przyniosło mu ogromną kwotę – 6 tysięcy talarów⁴¹.

Wprawdzie okres zesłania Załuskiego w głąb Rosji był dla biblioteki niewątpliwie najgorszy (w księżnicy grasowali złodzieje, księgi niszczały z powodu robactwa), ale już wcześniej „księgarnia” borykała się z różnymi problemami. Jednym z nich był spadek liczby czytelników, o czym Franciszek

³⁷ S. GRZESZCZUK, D. HOMBEK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4, cz. 1..., s. 207.

³⁸ IDEM: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 2: „Gazeta Warszawska” 1786–1792. Red. Z. GOLIŃSKI. Kraków 1995, s. 102.

³⁹ Zob. E. GONDEK: *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło...*, s. 21.

⁴⁰ Ibidem, s. 58.

⁴¹ Ibidem.

Bohomolec pisał w liście opublikowanym na łamach „Monitora” 12 września 1767 roku:

Zdarza się to kilka razy przez rok, iż ciekawość jej [Biblioteki Załuskich – M.P., I.R.] widzenia kogo tam sprowadzi; takiego zaś, który by z prawdziwym umysłem ksiąg czytania i nauczania się ją odwiedził, czasem i przez rok żadnego nie widać⁴².

Informacje podane przez oświeceniowego publicystę są zaskakujące, należy jednak wziąć pod uwagę, że w krytycznej wypowiedzi na temat stanu polskiej nauki mógł nieco wyjaskrawić fakty. Wiadomo, że z Biblioteki Załuskich korzystali historycy, pisarze, lekarze, przyrodnicy oraz przedstawiciele innych dyscyplin. Do grona osób odwiedzających szacowną księżnicę należeli między innymi: poeta i historyk Adam Naruszewicz, generał litewski Udalryk Krzysztof Radziwiłł, historyk prawa Maciej Dominik Dogiel. Warto także zaznaczyć, że wypożyczanie książek nie musiało wiązać się z wizytą w bibliotece. Dokumenty można było zamawiać do domu korespondencyjnie. Czytelnicy wysyłali do Biblioteki Załuskich listy z prośbami o dostarczenie im konkretnych tytułów. W ten sposób zamawiano dzieła między innymi z dziedziny historii, przyrody, techniki czy rolnictwa⁴³.

Nie wiemy, ile wypożyczonych w ten sposób książek nie powróciło do biblioteki. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć, że wskutek ogólnej działalności „księgołapów” z księżnicy Załuskich zniknęło kilka tysięcy woluminów. Najczęstszym sposobem kradzieży było wypożyczanie książek bez zamiaru ich zwrotu. Z czasem zakaz udostępniania zasobów księżnicy na zewnątrz stał się więc koniecznością. W *Przestrodze od Biblioteki Załuskich*, zamieszczonej w „Wiadomościach Uprzywilejowanych Warszawskich” z 1763 roku, podano powód tak radykalnego posunięcia: „Inaczej za lat 50 same by tylko rewersa leżały w bibliotece, a ksiąg mało co zostałyby”⁴⁴.

Z możliwości grabieży książek doskonale zdają sobie sprawę także współcześni bibliotekarze. W XXI wieku ochrona księgozbiorów przed takimi ubytkami sprowadza się przede wszystkim do używania w bibliotekach bramek antykradzieżowych, czyli sprzętu, którego działanie oparte jest na technologii elektromagnetycznej. Współczesnego użytkownika kultury może zainteresować, jak z kradzieżami zbiorów radzono sobie w dawnych wiekach. Równie atrakcyjne mogą być dla niego odpowiedzi na pytania, kto i w jaki sposób kradł książki. Analizując tego typu problemy, warto skoncentrować się na XVIII stuleciu

⁴² F. BOHOMOLEC: *Respons na list IMci Pana Literackiego*. W: „Monitor” 1765–1785. Wybór. Oprac. i wstęp E. ALEKSANDROWSKA. Wrocław 1976, s. 185.

⁴³ Zob. Z. ARCT: *Wybitni Polacy...*, s. 190.

⁴⁴ S. GRZESZCZUK, D. HOMBEK: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 4, cz. 1..., s. 249.

– szczególnym okresie w dziejach polskiego bibliotekarstwa. Niecne występki grasujących w Bibliotece Załuskich złodziejasków to temat, który umożliwia spojrzenie na „wiek światła” z perspektywy mniej znanej współczesnym odbiorcom kultury. Nie każdy bowiem ma świadomość, że XVIII stulecie to nie tylko wiek nauki i kultury, lecz także upowszechnienia się kradzieży ksiąg.

Wzrost przestępczości w bibliotekach wynikał zapewne z faktu, iż Oświecenie przyniosło ze sobą ważne zmiany zarówno w obiegu, jak i w sposobie wartościowania książki. Reforma szkolnictwa zakonnego (pijarskiego i jezuickiego) oraz świeckiego (wraz z utworzeniem Komisji Edukacji Narodowej po kasacie Towarzystwa Jezusowego) budziły zainteresowanie coraz większego grona odbiorców. Status druków nie sprowadzał się jednak wówczas wyłącznie do źródła wiedzy z różnych dziedzin. Wprawdzie, jak zauważa Teresa Kostkiewiczowa, w XVIII stuleciu czytelnictwo „stało się naturalnym elementem ruchu intelektualnego i wymiany refleksji o świecie”⁴⁵, lecz nie wszyscy ludzie „wieku światła” mieli pokoleniowo wpojony szacunek dla ksiązek. Bywało, że wytwory „czarnej sztuki” traktowano instrumentalnie, postrzegając je wyłącznie jako towar⁴⁶. Pięknie wydane lub rzadkie dzieła stawały się obiektem zainteresowania kolekcjonerów. Przypuszczalnie właśnie nasilenie się zbieractwa ksiązek wpłynęło na wzrost liczby i skali kradzieży w bibliotekach, zwłaszcza w tych, które dysponowały cennymi drukami.

⁴⁵ T. KOSTKIEWICZOWA: *Rozważania o kulturze literackiej czasów stanisławowskich*. W: *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia. Studia*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław 1978, s. 26.

⁴⁶ Zob. EADEM: „*Księgi, wiersze, dzienniki...*”. *O poglądach na książki i czytanie w epoce oświecenia i w pismach Ignacego Krasickiego*. W: EADEM: *Oświecenie. Próg naszej współczesności*. Warszawa 1994, s. 139–140; B. MAZURKOWA: *Oświeceni literaci, wydawcy i drukarze...*, s. 39.